Nr. 303. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 1 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowa ustawa antipolska.

Lwów 1 sierpnia.

Data 28 czerwca 1904 jest nowym etapem w rozwoju barbarzyńskiej, eksterminacyjnej polityki hakaty pruskiej wobec Polaków. W dniu tym — jak wiemy z telegramów — sejm pruski uchwalił nieznaczną większością głosów osławioną nowelę rządową do ustawy kolonizacyjnej, której ostrze jest zupełnie jawnie skierowane przeciw polskim bankom parcelacyjnym, przeciw prawu swobodnego osiedlania się włościan polskich na swej ojczystej ziemi... O tej nowej, wyjątkowej ustawie antipolskiej wypowiedzieliśmy już zdanie nasze podówczas, gdy rząd pruski, będący od szeregu lat w stosunku do ludności polskiej powolnym jeno sługą i narzędziem hakaty, przedłożył ją był pruskiej izbie panów, która pomimo przeciwnych a poważnych głosów ze strony centrum i naturalnie polskiej, projekt w mowie będący uchwaliła.

Co do ewentualnej, analogicznej uchwały przez sejm, wyraziliśmy wtedy słabą nadzieję, że być może agrarjusze i junkry pruscy — oczywiście nie w poczuciu jakiejś uczciwości i sprawiedliwości politycznej, ale wyłącznie ze względów na zagrożone nową ustawą własne interesy materjalne — udaremnią ten nowy zamach hakaty na konstytucję w Prusiech i nie dopuszczą do przyjęcia noweli. Nadzieja ta jednak nie spełniła się — stoimy w tej chwili wobec uchwalonej już ustawy. Sztucznie rozdmuchany przez hakatystów szowinizm prusko-niemiecki, wziął snać górę nad egoizmem agrarjuszy, którym zresztą rząd musiał widocznie w ostatniej już chwili poczynić daleko idące obietnice co do rekompensaty materjalnej, aby uciszyć ich obawy pod względem spodziewanej zniżki cen ziemi na „wschodnich kresach" „reichu", skutkiem tej właśnie noweli kolonizacyjnej.

Społeczeństwo polskie w zaborze pruskim otrzymało tedy z rąk hakaty nowe kajdany. Po eksterminacji językowej w szkole i urzędzie, po stopniowem wyzuwaniu rodaków naszych z praw, przysługujących każdemu obywatelowi państwa pruskiego, na mocy zaprzysiężonej przez króla konstytucji, po rozmaitych dotkliwych szykanach, podkopujących byt prasy i stowarzyszeń polskich, zabrano się teraz do nakładania na Polaków ustaw wyjątkowych, natury czysto ekonomicznej. Za mało im jest setek miljonów, rzuconych ze skarbca państwowego — zasilanego przecie na równi z innymi i przez ludność polską — gwoli wydarcia prastarej ziemi Piastów z rąk tubylczych. Dla hakaty zbyt powoli odbywa się snać ten proces wykarczowywania żywiołu polskiego, prowadzony z ramienia rządu przez komisję kolonizacyjną, więc sięgnęła po wzór do nowych prześladowań po za carskie słupy i nowy gwałt i bezprawie ulegalizowała pod formą tej ustawy.

W gruncie rzeczy nie jest ona bowiem czemś innem, jak *mutatis mutandis* nikczemnem naśladownictwem ukazów antiżydowskich w despotycznej Rosji, gdzie — jak wiadomo — prawo swobodnego osiedlania się żydów podlega przeróżnym warunkom i obostrzeniom. Wszelakoż w autokratycznym caracie, rząd pozoruje swe drakońskie postępowanie wobec poddanych żydowskich, —słusznie czy nie słusznie, w to nie wchodzimy w tej chwili — rozmaitymi względami fiskalnej natury. Nie pozwala im osiedlać się np. w pobliżu granicy, bo podejrzywa ich o zawodowe przemytnictwo, które o niezliczone miljony rubli wrzekomo ukróca rok rocznie skarb państwa. Natomiast rząd pruski znosi cynicznie wobec Polaków prawo swobodnego osiedlania się na własnej ich ziemi — czyniąc je zależnem od samowoli swych kreatur — jedynie ze względów narodowościowych, pragnąc za każdą cenę usunąć żywioł polski z roli! Porównując oba te rządy i analogiczne ich postępowanie, trudno wstrzymać się od uwagi, że Prusy konstytucyjne zakasowały obecnie w barbarzyństwie i samowoli nawet carat despotyczny!

Doniosłości i wielkości klęsk, jakie pociągnie za sobą dla naszej sprawy narodowej ta nowa ustawa antipolska — w tej chwili ani w przybliżeniu nawet ocenić nam niepodobna... Cios to bezwątpienia straszny — ale on, da Bóg, nie złamie ducha narodu, który od stukilkudziesięciu lat szamoce się rozpaczliwie ze swymi oprawcami! Bo choć w rezultacie — skutkiem podobnych aktów brutalnej przemocy — tysiące mórg ziemi naszej opustoszeją może ze swych autochtonów, a zaroją przybłędami niemieckimi, to jednak ludność polska przez to nie zniknie z powierzchni swej Macierzy... Wyparci z siół, pójdą w mury miasta i tam rozpoczną nowe życie, nową walkę z krzyżactwem. Społeczeństwo nasze zbyt dobrze już zahartowało się w okowach niewoli wiekowej, aby po najstraszniejszej nawet klęsce, popaść miało w apatję i bezczynność! Wyrzucony z roli, powtarzamy, szlachcic czy chłop polski, zaludni miasta i miasteczka, w nich stworzy dla idei narodowej nowe, być może potężniejsze jeszcze ogniska, a pracą systematyczną zagarnie w swe ręce prędzej czy później handel i przemysł i skuteczniej jeszcze — jak na roli — oprze się krzyżackiej nawałnicy. Zapóźno zabrały się pokurcze bismarkowskie do zniszczenia Wielkopolski. Cały lud nasz w tej dzielnicy, stoi dzisiaj pod względem uświadomienia intelektualnego i narodowego na równi z prześladowcami i nie da się ani zamalgamować z wrogim żywiołem, ani wymieść ze swej ziemi.

Z półwyspu Bałkańskiego.

(Od naszego korespondenta).

Sofja, dnia 22 czerwca 1904.

Zdaje się, że tegoroczne lato minie bez sezonu ogórkowego. Wojna na dalekim Wschodzie trzyma nerwy nasze w naprężeniu, a bliski Wschód również zdrzemnąć się nie daje.

Świat polityczny został zaskoczony nową niespodzianką — spotkaniem się powtórnem ks. Ferdynanda z królem Piotrem. Po tylu latach oziębłości, ba nawet nieprzyjaźni pomiędzy Serbją i Bułgarją, ta nagła przyjaźń osobista dwóch władców, którzy osobiście nie znali się i żadnych ze sobą nie mieli stosunków, musi świat zadziwić, tembardziej, iż powszechnie wiadomo, że ks. Ferdynand ceremonjalnych okazyj unika, a król Piotr w przeciągu krótkiego panowania jeszcze nie wysunął się poza skromne granice praktykanta królewskości. Spotkania wytrawnych mężów politycznych nigdy nie budzą takiego zainteresowania, gdyż drogi ich wszystkim są wiadome i podróże ich mogą mieć na celu tylko drobne ułatwienia w porozumieniu.

Ostatnie dwa spotkania zupełnie inny noszą charakter i stanowią tymczasem dla Europy niezbyt miłą zagadkę, chociażby tylko dlatego, że nie zostały w Europie przygotowane. Ale zagadka ta jest niemiłą bardziej jeszcze dlatego, iż poza nią widnieje dążenie państw bałkańskich do samoistności i to dążenie bardzo stanowcze, nagłe.

Tak rychło po sobie następujące spotkania panujących, należą do wypadków, których i mogą być wywołane przez wypadki ważne. Europa dotąd tych bałkańskich monarchów nie miłuje, o tych ważnych przyczynach, które ich skłaniają do częstego widywania się, a każą światu objawiać, że idzie tu tylko o sąsiedzką grzeczność. A jednak grzeczność ta nie udała się ks. Ferdynandowi ani w Peszcie, ani we Wiedniu. Wszelkie więc komunikaty półurzędowe są tylko czczym frazesem. Osobistych punktów stycznych między królem Piotrem, a ks. Ferdynandem, nie ma i być nie może. Dwie to natury zupełnie sobie obce, do siebie nie podobne.

Ks. Ferdynand, umysł głęboki, wytworny, wielki artysta-muzyk, niecierpiący lekkiej melodyjności, zatopiony w głębokich tonach wagnerowskich, polityk poważny i rozważny, mający po za sobą długie lata ciężkiej pracy, która już znakomite dla Bułgarji wydała owoce.

Król Piotr, w poważnych już latach, charakter prawy, spokojny, ale też i dość leniwy, do pracy politycznej nie zaprawny, typ emigranta, któremu smutek wygnania przejadł duszę. Postawił sobie za zasadę rządzić prawnie, konstytucyjnie, dążyć do poprawy doli Serbji. Odczuwa jej położenie bardzo niskie pod każdym względem, ale go jeszcze nie zupełnie rozumie, nie wyrobił sobie jeszcze pojęcia, jak swą ojczyznę z tej niedoli wybawić.

Dzisiejsze ministerstwo serbskie dość dobre, szczęśliwe, podaje królowi rękę, pomaga mu w jego zacnych zamysłach, bo wraz z nim odczuwa trudność położenia. Król chciałby Serbję postawić na nogi, zapewnić jej tad wewnętrzny i szacunek obcych, bez którego istnienie jedności politycznej w Europie niemożliwe — ministrowie tegoż samego pragną, ale idą dalej pragną wielkości i Serbji. Król i ministrowie: szukają pomocy na zewnątrz i znajdują ją w Bułgarji, która, o wiele szczęśliwsza w swej polityce zewnętrznej i wewnętrznej, nie gardzi słabym sąsiadem, wiedząc, że i on może się stać silnym z czasem, a wtedy oba państwa związane razem, mogą stanowić prawdziwą potęgę, z którą Turcja i Europa będzie się musiała liczyć.

W przeciwieństwie do pierwszego spotkania, to drugie wywołało w Bułgarji burzę. Bułgarowie, politycy praktyczni, zbyt są rozpolitykowani i zbyt wygórowane mają pojęcie o prawach narodu i jego przedstawicieli i obowiązkach księcia. Książę Ferdynand, wracając z zagranicy, nie miał naturalnie żadnego z ministrów przy sobie. Król Piotr zaprągnął spotkania, widząc w zbliżeniu się do dzielnego polityka, zadatek własnego powodzenia. Ks. Ferdynand zgodził się chętnie, bo i dla niego ta sąsiedzka zgoda jest zapowiedzią sławniejszego jutra. I dzięki, wiadomo, że takie spotkania nie ograniczają się na przyjacielskich gawędach o podróży i t. p. Spotkanie dwóch panujących, których kraje wystawione są na najgorętszy dziś ogień polityczny, musi być przesiąknięte polityką. Tymczasem przyjętym jest zwyczajem, głosić światu, że zjazd taki jest prostą formalną grzeczności. Z drugiej strony, dla zrobienia polityki, konstytucja każe mieć przy boku ministra. Wezwać go, by wyjechał naprzeciwko do Belgradu, znaczyłoby zamanifestować zbyt wyraźnie charakter polityczny spotkania. Ks. Ferdynand, który radą ministrów nie gardzi, ale na szczęście w Bułgarji jest naprawdę szym kanclerzem, zdecydował, że widzieć się z kr. Piotrem, bez ministra prezydenta Bułgarji.

I oto huczek wszczął się na dobre! Obrażone uczucia rozpolitykowanego, o swoje prawa zazdrosnego narodu, wybuchają przeciwko faktowi, którego cel niedawno jeszcze tak był wychwalany. Opozycja, która chętnieby wysadziła z siodła całe ministerstwo, staje w jego obronie. Pisma, które dotąd lekceważyły ministrów, wołają, iż pora im albo przestać być ministrami tureckimi, albo też ustąpić z placu. Ks. Ferdynand zna Bułgarów. Odważywszy się na spotkanie z królem Piotrem bez asystencji swego ministra, minął Sofję nie powoławszy do siebie nikogo z członków gabinetu. To bardzo charakterystyczne. Jeśli stawia czoło, to prawdziwej burzy — na igraszki książę zbyt poważny. Burza rychło przeminie, Bułgarzy przekonają się, że ich hałasy nie odwiodą księcia z drogi raz obranej pracowania dla dobra kraju — i spokój znowu zapanuje, tem konieczniejszy, że nad Macedonją chmury groźne wciąż wiszą, a nawet zdaje się powiększają.

Turcy zachowują się prowokacyjnie, Serbja nie przestaje agitować w Macedonji i tworzyć sztucznie partję serbską, Bułgarzy skarżą się na prześladowania i głód, który silniejszym jest bodźcem niźli wszelkie politykowanie. Wobec takiej niepewnej sytuacji politycznej, nowe zbliżenie się władców Serbji i Bułgarji nabiera niemałego znaczenia. Lichymi patrjotami byliby ci mężowie polityczni w Serbji i Bułgarji, którzyby z całej siły nie popierali zbliżenia obu państw. *D. N.*

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 29 czerwca.

(Nieudała haussa walorów. — Dobra posada. Fabryki br. Leitenbergera. — Akcje banków austrjackich za granicą).

(fr.). Pocz as, gdy wszystkie giełdy zagraniczne z trwożną niecierpliwością oczekują dalszego, może już decydującego, rozwoju wypadków wojennych na dalekim Wschodzie, spekulacja na targu tutejszym próbowała ostatnimi czasy wywołać nową haussę walorów żelaznych, a za pretekst ku temu posłużyła jej okoliczność, iż fabryki otrzymały od rządu nowe, dosyć znaczne zamówienia szyn i wagonów. Sztuczka jednak nie udała się, gdyż ani publiczność, ani nawet zawodowi spekulanci nie dali się złowić w sieci, zarzucone przez jakąś obskurną klikę. Publiczność instynktownie odczuwa, że chwila obecna wcale nie sprzyja spekulacji zwyżkowej, bo i wewnętrzna sytuacja polityczna monarchji jest wciąż bardzo niepewna i międzynarodowa konstelacja nie należy do najwietniejszych, zaś spekulanci giełdowi jeszcze odczuwają cięgi, jakie otrzymali w lutym z powodu gwałtownego spadku papierów żelaznych i dlatego nie chcą się na nowo na nie narażać. Zresztą doniesienia z Ameryki o tamtejszem przesileniu przemysłowem powinny być głosem przestrogi dla wszystkich. Ni mniej ni więcej, tylko 650.000 robotników jest obecnie w Stanach Zjednoczonych bez zajęcia, w tej liczbie około 300 000 z samej tylko branży żelaznej. Przy tak opłakanych stosunkach we własnym kraju, fabrykanci amerykańscy wytężać będą wszystkie siły, aby zdobywać nowe rynki zbytu w Europie, a taka ewentualność nie uśmiecha się przemysłowcom żelaznym na starym lądzie.

Bardzo żywo interesuje się giełda pytaniem, kto otrzyma posadę gubernatora austrjackiego zakładu kredytowego ziemskiego (Bodencreditanstalt), opróżnioną przez śmierć barona Bezecnego. Wzdycha do niej wielu ludzi, bo zaiste idealna to posada: pracy niewiele, pensja kolosalna — 140.000 koron rocznie. Ogromne wysiłki, by uszczknąć dla siebie to złote jabłuszko, czyni p. Taussig, prezes towarzystwa „Staatsbahnu", dyrektor zakładu kredytowego ziemskiego, członek rad zawiadowczych mnóstwa towarzystw, finansista nadzwyczaj sprytny i przebiegły i gdyby nominacja zależała tylko od akcjonarjuszy, to niewątpliwie jużby ją p. Taussig otrzymał. Ale w sprawie tej decydują wyższe wpływy, sięgające nawet po za gabinety ministerjalne aż do dworu, to też kto wie, czy na czele tej wielkiej instytucji bankowej nie stanie który z członków arystokracji niemieckiej.

Jak wiadomo, zginął przed kilkunastu dniami nad Renem skutkiem wypadku z automobilem baron Fryderyk Leitenberger, właściciel olbrzymich fabryk tkackich w Czechach,

---

(3)

ROMAN POLIŃSKI.

Zgon Makarowa.

Epizod z wojny japońsko-rosyjskiej.

Widzenie.

Ktokolwiek czytasz tej powieści słowa
O dziwnym wodza nieszczęsnego losie,
O tajemnicy, którą morze chowa —
Wspomnij, że wszystko z przeszłości się snowa,
I że w pozornym bezładzie, chaosie
Zdarzeń, wypadków, i wesel, i smutków
Jest związły łańcuch powodów — i skutków.

Wspomnij, że w chwili przedzgonnej człekowi,
Jeśli ma umrzeć niespodzianie, nagle —
W krótkim momencie w duszy się odnowi
Cały bieg życia: I Makarowowi,
Który caratu flagę wziął na żagle
A w duszę carat — przed oczyma duszy
Stanęły zbrodnie caratu genjuszy.

I oto widzi postać, szkieletowi
Podobną, z wątłej przędzy tchu, w mgle szarej—
Inne jej, obce, oko nie ułowi —
Jedne mu tylko się Makarowowi
Pojawia ona, on ją przez opary,
Poprzez zadymy widzi i kurzawy —
I słyszy głos jej wśród armatniej wrzawy:

„Nieszczęsny wodzu! nieszczęsny człowiecze!
Czemuż cię tutaj pchnął caratu szatan?
Słysz, szata jego twoja krwią ociecze
Nim on purpurę arcypychy zwlecze —
On, strach ludzkości, z ludzkością rozbratan,
Którego tyle ludów co godzina
Za w pokolenia najdalsze przeklina!

Dziś znowu wściekle swe rozpętał chucie!...
Tyle już spalił na ofiarnym stosie
Ludów i plemion wiarę i poczucie —
Carat — spragniony by w nim w jednej nucie,
O jednym stroju i o jednym głosie
Grał przewspaniały instrument stworzenia,
Strojny w nut tylu cudowne odcienia!

Ileż to zbrodni jego dziejė kryją,
Odkąd carowie — zachłanni morderce,
Po właść sięgnęli nie swoją, a czyją,
Odkąd się chytrą o stu głowach żmiją
Wpijać zaczęli w stu narodów serce,
I pić krew żywą?!... Nieszczęsny Makarow,
Że tobie padło dziś być sługą carów!...

Tyle ziem, ludów!... Armenja bogata
W skarby Kaukazu i tradycje święte,
Gruzja kwitnąca rozkoszami świata:
Wszystko, czem świeci pyszny autokrata
Na ziemskim globie, to bezprawiem wzięte
Gwałtem przekupstwa lub zdradą haniebną,
Gdzież znajdziesz w dziejach tych kartę
[chwalebną?

Wspomnij narody, zdławione w pochodzie
Gwałtów caratu, zjarzmione oszustwem:
Przypomnij bodaj o jednym narodzie
Dzisiaj spętanym na waszym Zachodzie —
Co jednak żywy bohaterów mnóstwem...
A gdy był światu jak w mrokach pochodnia
Carat ją deptał... Tysiąckrotna zbrodnia!

Że się caratu nie rumienią dzieci,
Gdy dziejów jego odwracają karty!
Gdzież choćby jeden wśród biegu stuleci,
Jeden czyn jasny, jedna cnota świeci?
Wszędzie gwałt, zdrada — nigdzie męstwa
[Sparty,
Wielkości Aten! — Trochę pychy Romy —
A przewrotności z Bizancjum — ogromy...

Przyznaj nieszczęsny, przyznaj w głębi ducha!
Wiem: carów sądzić, to sprawa nie twoja,
Tobie być carom jak pies u łańcucha, —
A kiedy spuszczą — kąsać!... O eunucha,
O niewolnika rolo — nie heroja!
I tak tu zginiesz — nieszczęsny stokrotnie —
I sława twoja tu zgaśnie sromotnie".

Straszne!—wódz szepnął.—Zczezaj senna maro!
I twarz przeżegnał, jak przed widmem dżumy.
Jaż mam być carskich polityk ofiarą? —
Widać, że głowę już mam bardzo starą,
Kiedy w tak dziwne zapadam zadumy —
A raczej, wiem już, skąd mara obrzydła:
To drukarskiego produkt jest czernidła!...

Ocknął się — chwilę jeszcze myślał o tem,
Co o caracie mówi zagranica,
Co piszą w dziełach, gdzie—jak mniema—błotem
Oszczerstwa carat oplwano... A potem
Już mu się znowu rozchmurzają lica.
Snać w sny nie wierzy; — rozpogadza czoło
I orlim wzrokiem znowu wodzi w koło.

Ostatni toast.

Rzecz nadzwyczajna! Nieprzyjaciół działa
Grać zaprzestały, jak gdyby kapela
Na hasło mistrza w pół taktu urwała
I znikła sama ze sceny, gdzie grała,
I fala morza gładko się rozściela
Równe od brzegu zatoczając kręgi —
Jakież tu tajne wdały się potęgi?...

Jak za tchem wiatru wróg ukośnooki
Nagle gdzieś przepadł, we mgle czy w topieli,
Bo po najdalsze widnokręgu stoki
Dokąd sięgają ócz kunsztownych wzroki,
Nie widać wroga na wodnej pościeli,
Więc: „Stać! — wódz każe — nie pójdziem
[dziś dalej,
„Na dziś my dosyć z wrogiem naigrali.

„Dziś nasze, tryumf! Napiszę do cara
O tem w raporcie, — lecz raport na jutro —
Tymczasem dzisiaj niech odpocznie wiara.
Dzień ten uczcimy z pełnego puhara
I wzniesiem: Hurra! Niech dni takie utrą
Dalszą nam drogę przeciągłem wiązaniem,
Aż u bram Tokia zwycięzcami staniem".

Rzekł. *Pietropawłowsk* przestał sypać skrami,
Na leże padła znużona załoga,
Sam wódz Makarow z swymi sztabowcami
Schodzi w głąb statku, gdzieby mogli sami
Uczłować, wypić na pohybel wroga.
Uczciła. Szampan perli się w puharach;
Ktoś trąca w strunę i śpiewa o czarach.

Słucha Makarow i znów posępnieje,
I znowu z każdą chwilą bardziej blady;
Snać przypomina przedchwilowe dzieje,
Znów mu przed okiem groźne widmo wieje,
Wznawia proroctwo straszliwej zagłady.
Lecz on ni jednem słowem nie poruszy.
Fatalnych myśli i przeczuć swej duszy.

Przeciwnie: chce jej wypróbować mocy,
I swoją silną a niezłomną wolę —
Zrobił jak czynią fałszywi prorocy:
I wieszczbę, zgubną dla cara Północy
Odwrócił... Powstał w biesiadniczem kole,
Kazał w puhary nalać znowu wina,
Spojrzał dokoła — i tak rzecz zaczyna:

„Dzięki za dumkę, co serce żołnierza,
Z dali tej niesie do rodzinnej strony,
Gdzie ukochana została macierza.
Przy dumce serce gorecej uderza
I wzrok do Moskwy zwraca się stęskniony,
Kędy złociste lśnią kopuły Kremla,
Gdzie najcudniejsza ponad wszystkie „ziemla."

„Rosyjska ziemia — to czar! I ja biorę
Asumpt, by mówić o największym czarze
Jaki me serce rozpłomienił skore
Do służby, hasłem: Pro Russia honore!
Dla sławy Rosji! — której wszechpotęga
Glob ziemski prawie dokoła obsięga.

„Stulecia w dziejach ludzkości — to chwile,
Patrzcie na Rosję! — I czyż to nie czary?
W chwilę nieledwie zgięła ludów tyle,
Królów ich starła w zapomnienia pyle
I niezmierzone posiadła obszary,
Jest czar — a chociaż zda się niepojęty —
Ten czar to groza naszej Rosji świętej.

„Już na sam odd źwięk groźnego imienia
Ludy, narody składają swe bronie,
Wczorajszy król się w niewolnika zmienia
Nowym pierścieniem chwały opromienia
Wieniec na carskie położony skronie —
I niemasz takiej potęgi na świecie
Której blask Rosji — caratu — nie zgniecie!

„Mówię dlatego, że pod tym sztandarem
I my w dalekie wyszli tutaj pole
Przeciwko wroga, który groził — carem?...
Śmiesznie zuchwały, nie chce paść przed
[carem.
Czary swe kryje gdzieś na morza dole,
Mniemając, że się tych dziecinnych czarów
Zlęknę — słyszycie? — ja, Jermak-Makarow!

„Słuchajcie! Jutro strzelim w serce wroga,
Jednym się rzutem wypłatamy z matni
Zasnutej ręką zuchwałego Toga.
Tędy zwycięstwa nam i chwały droga.
Tu stanął! — To będzie już mój czyn ostatni.
Ten, co lodowe góry łamał — ognie
Min wulkanicznych u stóp swoich pognie.

…ych do najpiękniejszych tego rodzaju zakładów nie tylko w Austrji, ale w całej Europie. Ponieważ br. Leitenberger nie pozostawił męskiego potomka, tylko trzy małe córeczki, przeto rozeszła się pogłoska, że opieka małoletnich dzieci nie będzie prowadziła nadal tych fabryk we własnym zarządzie, lecz przemieni je w towarzystwo akcyjne i że zatem niebawem pojawią się na targu akcje tego nowego towarzystwa — reprezentującego wartość kilkudziesięciu miljonów koron. Dwa wielkie banki tutejsze, tj. zakład kredytowy dla handlu i przemysłu i Bankverein ubijały się usilnie o sfinansowanie tego ogromnego interesu.

Tymczasem wdowa po zmarłym br. Leitenbergerze i ustanowiony przez nią opiekun małoletnich dzieci ogłaszają, że wcale nie mają zamiaru przemieniać Leitenbergerowskich fabryk w przedsiębiorstwo akcyjne, lecz prowadzić je będą nadal jako przedsiębiorstwo prywatne na rachunek sierot. Od zamiaru przemiany fabryk w przedsiębiorstwo akcyjne odwiódł ich głównie wzgląd na to, że jako przedsiębiorstwa akcyjne, musiałyby fabryki te opłacać tak kolosalne podatki, że przez to rentowność ich znacznieby się zmniejszyła. Całe bowiem ustawodawstwo podatków w Austrji jest jakby obliczone na to, ażeby zabić wielką assocjację czy to przemysłową, czy finansową. Oto np. takie samo towarzystwo akcyjne, jakie opłaca w Niemczech 25.000 koron podatku, musi opłacać w Austrji przeszło 100.000 koron. I jakże wobec tego może rozwijać się przemysł?

Z ostatniej publikacji ministerstwa finansów okazuje się, że zagranica posiada za $166^1/_2$ miljonów koron akcyj rozmaitych austrjackich instytucyj bankowych. I tak np. prawie trzecia część (24 miljonów koron) wszystkich akcyj Bankvereinu znajduje się w Niemczech, przeszło trzecia część akcyj Banku austro-węgierskiego znajduje się również w ręku posiadaczy niemieckich, niemal połowa akcyj austr. Zakładu kredytowego ziemskiego zapełnia kasy francuskich kapitalistów, oni też posiadają za 31 miljonów koron akcyj Länderbanku.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 1 lipca.

Teatr miejski: „300 dni", krotochwila. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Teatr ludowy: „Kościuszko pod Racławicami", sztuka ludowa. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

W Towarzystwie lekarskiem (ul. Dominikańska 11): Posiedzenie naukowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Na placu powystawowym (w strażnicy pożarnej): Posiedzenie dyrekcji jarmarku wyrobów krajowych. Początek o godzinie 4 popołudniu.

Kalendarz. Piątek (1): Teobalda opała. — Bogusława. — (18): Łeontyja m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 10. zachód o godzinie 7 minut 56.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: +11° R. Deszczowo.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, czwartek, w Galicji wschodniej i Bukowinie i w Galicji zachodniej: pochmurno, od czasu do czasu bardzo słonecznie, stałe wiatry lokalne, wyższa temperatura, skłonność do burzy.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało w departamencie rachunkowym dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, oficjała Antoniego Wernera, rewidentem, a asystentów Władysława Kultysa i Kazimierza Kwiecińskiego, oficjałami.

Namiestnik zamianował asystenta rachunkowego Feliksa Urbańskiego, oficjałem rachunkowym, a kancelistę namiestnictwa Ignacego Slaskiego i praktykanta rachunkowego Tadeusza Kerekjartę, asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Jana Miezina, Władysława Toruńskiego i Tytusza Reszytyłowicza, sekretarzami powiatowymi, a Kazimierza Bautrę, Michała Steckiewicza i Franciszka Święchowicza, oficjałami namiestnictwa.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistów skarbu Józefa Rodzonia, Aleksandra Baranieckiego, Mieczysława Szymańskiego, Tadeusza Głaczyńskiego i dra Józefa Eidelheita, komisarzami skarbu, a praktykantów konceptowych Antoniego Miarkę, Józefa Kupczyka, Karola Golonke i Antoniego Maszczykowskiego, koncepistami skarbu.

Przeniesienia. Konsul Szczęsny Prus Grzybowski został przeniesiony z Konstancji do Jass.

Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, Aleksandra Zarzyckiego ze Złoczowa do Czortkowa.

Galicyjska dyrekcja poczt i teligrafów przeniosła asystentów Szymona Patracha z Sanoka do Krakowa, Łukasza Demczuka z Rawy ruskiej do Żywca i Mikołaja Iwasiuka z Husiatyna do Oświęcimia.

Galicyjskie Towarzystwo łowieckie. Dnia 2 lipca br. o godzinie 10 rano odbędzie się w gmachu krajowej dyrekcji skarbu walne zgromadzenie gal. Towarzystwa łowieckiego, popołudniu w tym samym dniu o godzinie wpół do 3 strzelanie popisowe na strzelnicy wojskowej. Od lat ośmiu urządza Towarzystwo podobne zjazdy, które coraz większem cieszą się powodzeniem i frekwencją. Tegoroczny zjazd zapowiada się świetnie — strzelaniem popisowem interesują się coraz szersze koła, a najlepszym tego dowodem bardzo piękne nagrody, ofiarowane przez liczne grono osób i stowarzyszeń, które to nagrody wystawione w oknie magazynu broni p. A, Dzikowskiego powszechną zwracają uwagę. Mianowicie ofiarowali nagrody oprócz Towarzystwa łowieckiego i komitetu urzędzającego strzelanie: Panie (srebrny puhar w kształcie rogu). P. namiestnik (dzban kryształowy w srebrnej oprawie). Marszałek (wspaniała srebna szkatuła na cygara). Prezydent Korytowski (garnitur breloków z klamrą i łańcuszkiem). Roman hr. Potocki (wazon japoński). Stanisław hr. Stadnicki (srebrna papierośnica z zapalniczką). Juljusz Aleks. hr, Bieiski (kałamarz myśliwski z rogów jelenich). Stanisław hr. Mycielski (wazon szkanny z okuciem bronzowem). Fryderyk hr. Skarbek (urna z bronzu). Dzikowski (zegar w oprawie z rogów). Oficerskie Towarzystwo strzeleckie (srebrną papierośnicę z zapalniczką). Towarzystwo myśliwskie lisowieckie (sztuciec ekspress k. 450). Towarzystwo myśliwskie im. św. Huberta we Lwowie (sztuciec Tella kor. 360). Towarzystwo bełzkie (łeb słonia z bronzu z przyborami do palenia). Towarzystwo myśliwskie miejskie we Lwowie (kaseta na cygara z rogów). Towarzystwo chlewczańskie (futerał na strzelbę z angielskiej skóry). Gal. Towarzystwo łowieckie 3 nagrody (świeczniki z bronzu, pistolet Browninga, magazyn na naboje z angielskiej skóry), wreszcie komitet urządzający strzelanie popisowe (czara z bronzu z karjatydą).

Filja „Bankvereinu" otwartą została wczoraj we Lwowie.

Szpitalik św. Zofji. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu szpitala św. Zofji wybrano sekretarzem adw. dr. E. Liliena, w miejsce rad. Bol. Lewickiego, który wniósł rezygnację.

† Chołodecki Stanisław urzędnik kopalń Banku galic. w Borysławiu, rodzony brat dyrektora Józefa Chołodeckiego zmarł 30 czerwca podczas kuracji w Kossowie. O ile mu obowiązki służbowe i zdrowie pozwalały, zajmował się żywo kwestjami społecznemi i ekonomicznemi zasilał czasopisma artykułami. Osierocił żonę i troje małych dzieci.

Miejskie liceum żeńskie. W liceum żeńskiem, przy szkole im. królowej Jadwigi odbyło się wczoraj rano uroczyste zamknięcie roku szkolnego kursów licealnych, kursów praktycznych szycia białego, krawieczczyzny damskiej, kursów haftów, rysunków i malarstwa, obu kursów handlowych i kursu gospodarstwa domowego.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele archikatedralnym, podczas którego chór uczenic pod batutą nauczycielki panny Lanżanki wykonał wspaniałą mszę Moniuszki.

Wzorowy ogródek freblowski. Od jednego z ojców, posyłającego swego synka do ogródka freblowskiego przy seminarjum nauczycielskiem żeńskiem, otrzymaliśmy bardzo pochlebną i korzystną wiadomość o tym ogródku, który zostaje pod kierunkiem pani Grottowej. Dzieci, powierzone opiece tej zacnej polskiej kobiety już w bardzo krótkim czasie zmieniają się do niepoznania bardzo korzystnie, rozwijają swoje młodociane umysły, a zasady oparte na duchu patrjotycznym wpaja ta przezacna kierowniczka w główki dziecięce i te na długo zostaną w ich pamięci. Swojem słodkiem i miłem obejściem podbija serduszka dzieci, a te inaczej jej nie nazywają jak ciocią Grottową. Ile to prześlicznych patrjotycznych piosenek dzieci umieją, co dzień prawie dziecko przychodzi z inną piosnką na ustach. Ćwiczą je tam i obznajamiają z gimnastyką, co nadzwyczaj korzystnie wpływa na zdrowie dzieci.

Na tem miejscu należy się kierowniczce tego ogródka najserdeczniejsze podziękowanie od wszystkich rodziców, których dzieci tam uczęszczają.

Złodziejska bezczelność. Do zamkniętego na klucz mieszkania p. W. G. przy ul. Wybranowskiego l. 5, w którem znajdowała się tylko leżąca w łóżku, chora 90 letnia matka p. G. dostał się wczoraj za pomocą dobranego klucza, między 11 a 12 godziną w południe jakiś około 24 letni, przyzwoicie ubrany rabuś, ściągnął pierzynę z oniemiałej ze strachu chorej, napakował walizkę garderobą zabrał budzik i zamierzał odejść, gdy nadeszła z miasta żona pana G. i złodzieja spłoszyła.

Matka podrzutka. Na policję zgłosiła się wczoraj zapłakana Katarzyna Barta, kobieta 45 letnia i wyznała ze skruchą, że przed czteru dniami podrzuciła swe nieślubne dziecko w sieni jednego z domów przy ul. Akademickiej. Bartową oddano do aresztów.

Samobójstwo. Wczoraj około 11 godziny przed południem, powiesił się na Pasiekach łyczakowskich na drabinie w własnym swoim ogrodzie, 65 letni gospodarz tamtejszy Jędrzej Kogut, ojciec 7 dzieci. Powodem samobójstwa był wedle wszelkiego prawdopodobieństwa rozstrój nerwowy, denat bowiem od dłuższego już czasu leczył się na astmę, wadę serca i neurastenję mózgową

Bankiet, urządzony staraniem męskiego chóru „Lutni" na cześć st. radcy St. Cetwińskiego z powodu jego awansu, odbył się w sobotę na Strzelnicy. W bankiecie uczestniczyli delegaci rady miejskiej z wiceprezydentem p. Ciuchcińskim, gremium magistratu z dyrektorem p. Lukasem, męski chór „Lutni" i w. i. Szereg toastów rozpoczął prezes „Lutni". Dr. Czerny pijąc zdrowie st. radcy Cetwińskiego, który wzniósł toast na cześć rady miejskiej w ręce wiceprezydenta Ciuchcińskiego. Przemawiali nadto pp.: Ciuchciński, Makarewicz, dyr. Lukas, st. r. Strzelbicki, dr. Fedak, st. r. Dorożewski, Neumann i i. Szereg toastów zakończył dr. Czerny pijąc zdrowie dyr. Lukasa byłego prezesa „Lutni". W czasie uczty przygrywała orkiestra 15 pp., zebranie przeciągnęło się aż do białego rana.

Rosyjskie ilustracje z wojny na Wschodzie. Akademickie Koło Tow. „Szkoły ludowej" postarało się i sprowadziło z Kijowa obrazki wydane przez rząd rosyjski, tendencyjnie ilustrujące wypadki na dalekim Wschodzie, mające służyć do rozbudzenia nienawiści wśród wojska i ludu ku Japończykom, a bardziej jeszcze do zatuszowania „cofania się w porządku" wojsk rosyjskich. W tych dniach obrazki te zostaną umieszczone w jednym z pawilonów na placu powystawowym, gdzie będzie się mogła publiczność nasza za małą opłatą napatrzyć i nac[illegible]yć sukcesami wojsk rosyjskich... na papie[illegible]

[illegible]zamin dojrzałości w gimnazjum I (polskie[illegible]) w Przemyślu zdali: Axer Maurycy, Biber Abra[illegible]m, Bukowski Adam, Chotyniecki Stefan, Cielecki Stanisław, Decowski Stefan z odzn., Drylla Gustaw, Frachtenberg Chaim, Jurkiewicz Stanisław, Kapuściński Jan, Knopf Berisch, Koeller Klemens, Kopko Piotr z odzn., Kordasiewicz Jarosław, Lauterbach Leon z odzn, Margulies Dawid, Mazurkiewicz Ludwik z odzn., Nadel Jakób, Nakłowicz Romuald, Nebenzahl Norbert z odzn., Olechowski Adam, Osiński Tadeusz, Piątkiewicz Adam, Pilch Stanisław z odzn., Radecki Marjan, Relf Herman, Rosenthai Schmerl, Skipski Stanisław, Smenda Wilhelm Stieber Karol, Thalneim Meilech, Trattner Joel, Wagner Mendel, Waligórski Władysław, Wąsowicz Michał, Wiesel Maurycy z odzn., Wysocki Michał.

Hrabia — krawcem. *Berl. Loc. Anz.* opowiada co następuje: Hrabia (?) Karol Sienkiewicz, bliski krewny słynnego powieściopisarza zawikłał się w Paryżu w proces niepozbawiony oryginalności. Młody, zaledwie 23 letni młody człowiek prowadził tak wystawne życie, iż jego wuj, majętny obywatel ziemski uważał za konieczne wziąć go w kuratelę i znacznie obniżył jego dochody, ażeby popłacić długi. Sienkiewicz postanowił więc pracować i z pomocą znajomego przykrawacza otworzył magazyn krawiecki. Poleciwszy zrobić swoj portret w postacie „Petroniusza", jako szyld przyszłej pracowni za 5000 franków zawarł kontrakt z przykrawaczem obiecując mu płacę w kwocie 12 000 fr. rocznie. Ponadto wynajął lokal, który miał kosztować rocznie 45.000 fr. Ponieważ jednak rodzina nie zgodziła się na ten kosztowny eksperyment, a hrabia już pozaciągał zobowiązania, przeto rzecz oparła się o sąd.

Znowu wypadek z automobilem. W pobliżu Langenschwalbach wpadł automobil, w którym jechali książę Schaumburg-Lippe, szambelan v. Specht i maszynista, na słup telegraficzny, który się wywrócił i Spechta zabił na miejscu. Książę i maszynista wypadli z samochodu i odnieśli lekkie uszkodzenia.

* **X. Posiedzenie naukowe** Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 1 lipca b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul. Dominikańska l. 11).

* Polskie akademickie Stowarzyszenie „Ognisko" we Wiedniu oznajmia, że jak zwykle tak i tego roku służy kolegom, mającym zamiar udać się na studja do Wiednia wszelkiemi objaśnieniami dotyczącemi akademij wiedeńskich. Adresować należy do 15 lipca b m., „Ognisko" Wien IX. Sechschimmelgasse 17. Zaś od 15 lipca do końca września wszelkich objaśnień udzielają koledzy: Wiktor Domański, Rohynia p. Gwoździec i Mieczysław Mączyński, Kraków ul. św. Anny l. 9.

* **Z kasyna urzędniczego.** Na otwarcie nowego lokalu w Rynku l. 9, I. piętro, odbędzie się w sobotę 2 lipca b. r. wieczornica przy oskiestrze wojskowej, poczem tańce. Strój spacerowy.

* **„Noc lipcowa".** Zachęcone powodzeniem „Święto jaśminów" urządza w sobotę akademickie Kółko zabaw letnich, obchodzące właśnie pięciolecie swego istnienia zabawę pod romantyczną nazwą: „Nocy lipcowej". Na urozmaicenie programu zabawy złożą się produkcje muzykalno-wokalne. a o artystyczny poziom zabawy dbać będzie ruchliwy komitet.

* **Zjazd koleżeński,** byłych uczniów gimnazjum Nowosandeckiego, ktorzy w r. 1889 kończyli gimnazjum, odbędzie się w Nowym Sączu w dniu 5 lipca b. r.

Wszystkich kolegów, którzy zawiadomienia o zjeździe z powodu braku adresu nie otrzymali, upraszam tą drogą o przybycie po poprzedniem pisemnem zgłoszeniu się do prof. Józefa Miczyńskiego w Nowym Sączu, lub do podpisanego. Dr. Kazimierz Flis, asystent kliniki chorób wewn. uniw. Jagiell. w Krakowie.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek (po cenach zniżonych) „300 dni", krotochwila w 3 aktach przez Pawła Gavaulta i Roberta Charveya.

Jutro w sobotę „Anonimy", krotochwila w 3 aktach Devalieres'a i Marsa.

W niedzielę po raz ostatni w bieżącym sezonie „Eros i Psyche", fantazja dramatyczna w 7 odsłonach J. Żuławskiego.

W poniedziałek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu zjazdu „Ligi przemysłowej": 1. „Na powitanie uczestników zjazdu", wiersz St. Rossowskiego, wygłosi p. Chmieliński; 2. „Apoteoza przemysłu", obraz z żywych osób, układu p. St. Jasieńskiego; 3. „Warszawianka", pieśń z roku 1831, St. Wyspiańskiego; 4. Prolog do dramatu „Dyktator", osnutego na tle wypadków z r. 1863, przez J. Żuławskiego.

Z teatru. Najbliższą nowością będzie „Florio i Flavio" igraszki i sceny miłosne w 3 aktach, a 4 obrazach F. R Schönthana i F. R. Koppel-Ellfelda; przekład Zofji Wojcickiej.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów). W piątek, 1 lipca (ku uczczeniu wycieczki włościan z Husiatyna) „Kościuszko pod Racławicami", sztuka ludowa ze śpiewami w 7 obrazach Anczyca. (Początek wyjątkowo o godzinie 6 wieczorem).

W sobotę, 2 lipca, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kopciuszek", baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach A. Walewskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Uriel Akosta", dramat w 5 aktach Gutzkowa. Pierwszy występ p. Stanisławy Wysockiej, bohaterki i p. Andrzeja Mielewskiego, artysty i reżysera teatru krakowskiego.

Popis muzycznej szkoły fortepianu i cytry prof. Wygnańskiego, odbył się 28 bm. w Narodnym domu. Jako pianistki cieszyły się powodzeniem panny Gasperska, Toepferówna, Bauerówna, Kostkiewiczówna, Wielkopolska, Grosówna. Na szczególniejsze podniesienie zasługuje jednak gra panien Zofji Hetteschównej i Imiałównej. Pewne urozmaicenie stanowiła gra na cytrze z szczególnem zamiłowaniem w tej szkole pielęgnowana, a w tem miejscu oddać wypada pierwszeństwo pannie Tańczukównej.

Dola pocztarzy. Pod tym tytułem wydał emer. starszy radca pocztowy J. Ładoś, broszurkę, w której opisał zmiany stosunków służbowych i poborów pocztmistrzów, ekspedjentów i ekspedytorów pocztowych w Galicji, od czasu przyłączenia tej części Polski do Austrji, a przyjmując minimum egzystencji na 800 zł., którą to kwotę rada państwa jako najniższą płacę dla urzędników uchwaliła, wykazał, że na 3000 pocztmistrzów galicyjskich 1700 jeszcze nie osiągnęło tej minimalnej płacy.

Celem uzyskania polepszenia tej „Nędzy pocztowej", proponuje autor zawiązanie wielkiego „Towarzystwa pocztowego", któreby nadto powinno mieć na oku interes kraju i zakładu.

Do tej broszurki dołączył autor tuzin wierszy pocztowych, gwoli rozrywki, jak pisze — i aby ten kosmopolityczny zakład okrasić iskrą ducha narodowego, a rozsyłając broszurę do wszystkich poczt zamiejscowych, prosi tych odbiorców, którym bieda nie pozwala pokryć ceny kupna, aby zatrzymali broszurkę dla siebie i następców bezpłatnie, jako historyczny dodatek do. ck. inwentarzy.

Historja Nowego Sącza od wstąpienia dynastji Wazów do pierwszego rozbioru Polski, napisał ks. Jan Sygański, Lwów, główny skład w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego.

Z zadowoleniem powitać należy tę monografię, jako jedną z nielicznych miast naszych, nad którą, jak sam autor powiada, dużo zadał sobie trudu i żmudnej pracy, a do której udało mu się znaleść nieznane dotąd dokumenta i zapiski. Praca ks. Sygańskiego obejmuje trzy tomy, z których pierwszy daje obraz wewnętrznych dziejów Sącza, drugi, obraz urządzeń cywilnych i mieszczańskiego życia, trzeci dziejowych zabytków miasta. W przedmowie do dzieła swego powiada autor, że powszechnie odczuwać się daje brak historji miast polskich, a co za tem idzie i brak dziejów i obrazu życia polskiego mieszczaństwa, które tak ważną rolę odgrywało w Polsce, szczególniej w epokach Jagiellonów i Wazów. Autor więc, aby brakowi temu zaradzić, zabrał się do napisania monografji Nowego Sącza za panowania Wazów, ponieważ do tej epoki, jak już powiedzieliśmy, udało mu się wyzyskać potrzebne, a dotąd nieznane zapiski i dokumenta.

„Rozumiałem — pisze autor w przedmowie — że tem samem rzucę snop światła na dzieje Podgórza karpackiego i mieszczaństwa polskiego w ogóle z tej doby."

Czy i o ile sprostał autor niniejszej pracy wytkniętemu sobie zadaniu, to rzecz fachowej krytyki, my ze swej strony podnosimy tylko wielką pracowitość i szlachetne usiłowania autora, z jakiem stworzył niepośledniej wartości dzieło.

„Rodziny i Szkoły", pisma poświęconego sprawom wychowania domowego i szkolnego, oraz dodatku pt. „Wiedza i praca", służącego popularyzowaniu wiedzy, wyszedł nr. 10 i 11 za czerwiec 1904.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 1 lipca.

(Dyskusja w sprawie wykupna tramwaju konnego. — Weranda koło teatru. — Urządzenie targowicy w ul. Gosiewskiego.)

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się po godzinie wpół do ósmej udzieleniem 6tygodniowego urlopu radnemu Gaberlemu.

Następnie sekretarz rady p. Zawistowski odczytał pisma zapraszające radę do wzięcia udziału w konstytuującem walnem zgromadzeniu towarzystwa „Ochrona młodzieży" i w pierwszym zjeździe towarzystw przemysłowych „Pomoc przemysłowa".

Przed przystąpieniem do porządku dziennego obszerną dyskusję na temat wykupna tramwaju konnego wywołało wystąpienie wiceprezydenta Ciuchcińskiego. Nawiązując do przemówienia dra Byka w czasie ostatniego posiedzenia rady nad wykupnem tramwaju konnego, oświadczył on, iż wniosek postawiony przezeń na posiedzeniu magistratu w sprawie budowy nowej linji tramwaju konnego od kościoła św. Anny do rogatki janowskiej nie został należycie przez referenta dra Byka oceniony. Mowca prosi więc radę, aby dopuściła nad wnioskiem powyższym jako wnioskiem nagłym do dyskusji. Mianowicie:

Na podstawie końcowego ustępu 2 artykułu kontraktu, zawartego z Tryjesteńczykami, przysługuje radzie prawo wezwać towarzystwo do budowy tej linji na mocy nowego kontraku; w razie odmownej odpowiedzi, może gmina przeprowadzić tę budowę na własną rękę, lub oddać ją prywatnemu przedsiębiorcy. W ten sposób można uzyskać prawo przecięcia linji tramwaju konnego nową linją.

Rada większością 28 głosów uchwaliła nagłość owego wniosku, wobec czego prezydent otworzył nad nim dyskusję.

Pierwszy zabrał głos dr. Lilien. Sprzeciwił się on wnioskowi wiceprez. Ciuchcińskiego, ponieważ budowa linji od kościoła św. Anny do rogatki janowskiej przedłużyłaby kontrakt z Tryjesteńczykami na lat 50. Co do tego, czy wogóle gminie przysługuje prawo krzyżowania linji tramwaju miejskiego z linjami towarzystwa, ponawia mowca postawiony przezeń i przyjęty przez radę przed rokiem jeszcze wniosek wytoczenia towarzystwu sporu polubownego o krzyżowanie linji.

R. m. Ciesielski uznaje, że wniosek wiceprezydenta Ciuchcińskiego zmierza ku dobremu, lecz z drugiej strony przestrzega, iż w kontrakcie nie jest zastrzeżony rozkład jazdy na tej linji, ani dobór materjału do jej zbudowania. W każdym zaś wypadku budowa tej linji przyczyniłaby się do silniejszego zasiedzenia Towarzystwa tryjesteńskiego we Lwowie.

Po radnym Bardaszu, który radził sprawę przekazać komisji prawniczej, przemawiał r. m. dr. Loewenstein.

Zdaniem jego, wniosek wicepr. Ciuchcińskiego nie załatwia definitywnie trudności gdyż, jeżeli w kontrakcie przewidziano budowę tej linji, to tem samem także wzięto w rachubę krzyzowanie się tej linji z linją starą. Wobec wątpliwości prawniczych i ekonomicznych, radzi mowca nie brać lekko tej sprawy, by nie popaść w te same błędy, co przed laty 26. Radzi więc przekazać wniosek wicepr. Ciuchcińskiego do regulaminowego traktowania.

Następnie przemawiał dr. Rutowski. Popierał on także regulaminowe traktowanie wniosku, a to choćby wobec odroczenia sprawy do jesieni. W jesieni natomiast o wiele łatwiej będzie można na podstawie wyników ekspertyzy, dokonanej w międzyczasie, powziąć uchwałę, nie narażającą miasto na szkodę.

Po przemówieniu r. Rawskiego, zabrał głos wiceprezydent Michalski, który odpierając zarzut, iż sprawę traktuje się lekko, bronił wniosku wicepr. Ciuchcińskiego. Dowodził on, iż tą właśnie drogą dojść można do potrzebnych materjałów, ponieważ jakakolwiek nawet będzie odpowiedź Tryjesteńczyków, stanowić ona będzie właśnie ów upragniony przedmiot sporu polubownego, który rozwiąże kwestję zasadniczą krzyżowania linij,

Przemawiał z kolei r. Pawliszak sprzeciwiając się wnioskowi wiceprez. Ciuchcińskiego, a proponował natomiast budowę linji tramwaju elektrycznego od rzeźni miejskiej do rogatki janowskiej, poczem r. Schirmer domagał się wezwania Towarzystwa do poprawy toru ze względu na bezpieczeństwo publiczności.

R. Riedl na podstawie odczytanych paragrafów kontraktu, wyraził przekonanie, iż błędnem jest mniemanie, jakoby kontrakt należało zawrzeć na lat 50, ponieważ można nowy układ zawrzeć z Tryjestenczykami aż do wygaśnięcia ich koncesji to jest na lat 25.

Po przemowieniu końcowem wicepr. Ciuchcińskiego, który odparłszy zarzuty mowców, zgodził się na regulaminowe traktowanie wniosku jego wraz z dodatkiem Dra Loewensteina i przedłożenie go radzie w jesieni, przystępiono do głosowania.

W rezultacie rada większością głosów przekazała wniosek wraz z dodatkiem do regulaminowego traktowania.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Po odczytaniu wniosków sekcji w sprawie budowy werendy przy teatrze, r. Rawski złożył do protokołu pisemne oświadczenie, sprzeciwiające się na podstawie ustawy teatralnej budowie werendy, a r. Śliwiński wniósł dla sprawy tej imienne głosowanie, do którego jednak nie przyszło.

Ostatecznie większością 26 głosów na 17 uchwalono zezwolić p. Atlasowi na budowę werandy koło teatru za rocznym czynszem 1000 koron.

Załatwiono następnie cały szereg spraw drobnych, poczem rada uchwaliła, na wniosek r. Wenzla, urządzić targowicę na placu Gosiewskiego i na tem prezydent zamknął o godzinie $9^1/_2$ obrady.

Zakończenie roku szkolnego w zakładzie drohowyzkim.

W zakładzie sierót i ubogich fundacji Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu, w którym wychowuje się 360 sierót i znajduje schronienie 50 starców, odbyła się onegdaj uroczystość dorocznego popisu. W uroczystości tej wzięli udział: Fryderyk hr. Skarbek, kurator zakładu, starosta Skałkowski, naczelnik sądowy Biliński, dyrektor Wunsch, burmistrz Łabowski i liczni goście, zaproszeni z okolic Drohowyża.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 9 rano odprawieniem nabożeństwa w kaplicy zakładowej, poczem kapelan tamtejszy ks.

„Czekajmy jutra z podniesionem czołem!
Choć potwór czyha pod falą sinawą
I sto paszcz chytrze wypatruje dołem,
By nas zasypać lawą i popiołem —
Syny caratu nie zadrżą obawą!
Sława caratu!"...
Powstała drużyna.
Ale już żaden nie dotknął się wina.

Koniec.

Grom! alarm! — Wszyscy pobledli dokoła
Spojrzeli na się — opuścili ręce —
Chmurą się wszystkich zasępiły czoła,
Jakby na każdem Szeola anioła
Niewidne dłonie kładły śmierci wieńce.
Nowy grzmot! alarm! — Wszyscy się zerwali—
Dyżur melduje, że „korabl" się pali.

Wbiegł wódz na pokład i orlem spojrzeniem
Od razu objął położenia grozę:
Wróg, co gdzieś uszedł chmurnej nocy cieniem
Znowu najechał i zionie zniszczeniem.
Wódz myśli krótko: Carską flotę wiozę —
W tej chwili jedno z dwojga pozostało:
Albo zwyciężyć — albo zginąć z chwałą!...

„Wpierod!" grzmi gromki rozkaz admirała.
Wpierod! z ust do ust lata błyskawicą —
I kolos morski z żelaznego ciała
Rusza, gdzie dymów leży płachta biała
Na wód pościeli — gdzie z za dymów świecą
Rozwarte paszcze japońskiej armady
I grają straszny, dziki hymn zagłady.

Makarow nagli... Widać wódz zawzięty
Przebić się pragnie za bądź jaką cenę
Przez śmiercionośne japońskie okręty.
Grzmią działa—groźnie grzmi ryk fali wzdętej.
Jak w piekieł „kalospintochromokrene"
Grają dział ognie, gra światłami fala,
Co się wzburzona piętrzy i przewala.

A korabl pędzi na oślep — bezwładny,
Jak na los szczęścia; ludzie bez pamięci
Tam — sam biegają: tłum owiec bezładny
Nikt już komendy nie słucha bezradnej...
Huk — trzask — i okręt dziwnie się okręci
I wzniesie w górę wśród grzmotu odgłosu
Jakby się w niebo chciał wydrzeć z chaosu.

Jeszcze huk jeden, jak ryk stu gardzieli
Piekielnych tworów. A z nad brzegu zda się
Że z dna samego Żółtych wód topieli
Okręt pod niebo wulkanem wystrzeli. —
W tem cały znika w ognia krwawej masie —
Buchnęły ognie — i zgasły w przestworzu.
Okręt wybuchnął i utonął w morzu.

Cisza. — Nad wodą znowu się kołyszą
Ciemne błękity. — Ten błękit spokojny
Gwiazdami patrzy z jakąś świętą, mniszą
Powagą na te opowite ciszą
Fale, przez które przeleciał bóg wojny.
Co w jednym krótkim, jak piorun momencie
Tysiąc dusz spalił — i zgasił w odmęcie.

Cisza. Pod wodą leżą martwe szczątki
Strzaskanych carskich żołnierzy tysiąca
I wódz Makarow — bez grobowej grządki
Na dnie namułu — bez świętej pamiątki —
I tylko fala tu przepływająca
Ludom i czasom przypominać będzie
Pychy caratu złamane narzędzie.

Lwów w czerwcu 1904.

Lewandowski w podniosłych słowach przemówił do młodzieży, zachęcając ją do miłości Boga i ojczyzny.

Popis, który odbył się w pięknie przystrojonej sali w festony i chorągwie o barwach narodowych, składał się z części wokalnej i gimnastycznej.

W części wokalnej brały udział najpierw dziewczęta a następnie chłopcy, a śpiewano tak pieśni religijne jakoteż świeckie po większej części narodowe, przy akompanjamencie fisharmonjum i kapeli zakładowej. Śpiewy podobały się ogólnie, zwłaszcza bardzo pięknie odśpiewane przez dziewczęta „Bitwa Racławicka" i chór warsztatowców. Deklamacje dziewcząt wypadły udatnie i podobały się wszystkim lepiej, niż deklamacje chłopców.

Ćwiczenia gimnastyczne chłopców wypadły wprost wspaniale. Z każdego ruchu i ze sprawności, jaka panowała w ćwiczących szeregach, można było wnosić o umiejętnem kierownictwie i energji nauczyciela. Ćwiczenia maczugami uzyskały zasłużone oklaski, a ćwiczenia lancami wywołały ogólny aplauz.

Po odczytaniu klasyfikacji w obu oddziałach, wystąpiła z szeregów młodzieży jedna wychowanka, a następnie wychowanek zakładu, którzy w imieniu opuszczających zakład podziękowali kuratorji, dyrektorowi i gronu nauczycielskiemu w serdecznych słowach za opiekę i troskliwość, jaką otaczają zakład i poruczoną im dziatwę. Imieniem kutorji odpowiedział p. Fryderyk hr. Skarbek zachęcając dziatwę do wytrwałej pilności i pracy, a zwracając się do dyrektora zakładu p. Schmidta, podziękował nauczycielom za sumienne i gorliwe spełnianie obowiązków.

Odśpiewaniem hymnu ludowego zakończyła się ta piękna uroczystość.

Następnie zwiedzali goście wystawę robót dziewcząt, wykonanych nader czysto i starannie pod kierownictwem matki Felicji. Szczególną uwagę zwracał piękny obraz sielankowy roboty gobelinowej.

Z wystaw urządzonych w oddziale chłopców pierwsze miejsce zajmuje wystawa rysunków technicznych, udzielanych przez prof. Ławrowskiego, które przynoszą prawdziwą chlubę zakładowi drohowyzkiemu.

Również na pochlebną wzmiankę zasługuje warsztat szewski, stolarski i kołodziejski, a wszystko to, cośmy w innych warsztatach widzieli — mimo tu i owdzie spostrzeżonych braków — uzasadnia nadzieję, że z nowem kierownictwem nastąpi również pomyślny ich rózwój.

Urządzony wieczorem przez kuratora hr. Skarbka alarm ogniowy, przekonał nas o wybornej organizacji tamtejszej straży ogniowej, w skład której wchodzi około 40 wychowanków.

Ogólne wrażenie, jakie musiało pozostać w duszy bezstronnego widza, było to, że w teraźniejszych swoich kierownikach dziatwa znalazła prawdziwych opiekunów, dbających o ich zdrowie, co należy im poczytać prawdziwą zasługę przed Bogiem i ludźmi. Z nowym kuratorem i dyrektorem zawitał nowy duch i nowe życie w zakładzie. Za opiekę i starania w tym kierunku należy się członkom kuratorji i dyrektorowi p. Schmidtowi serdeczne „Bóg zapłać" i „szczęść Boże" na dalszą pracę.

Izba sądowa.

(Dwaj mordercy).

Kraków 1 lipca.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przeciw mordercom Kleszcza po przesłuchaniu Gregorskiego przystąpił trybunał do przesłuchania Sobola, który stara się przypisać Gregorskiemu pomysł morderstwa. Gregorski temu przeczy, wskutek czego między oskarżonymi przychodzi do sprzeczek.

W czasie zeznań Sobola, Gregorski oświadcza, że Sobol dawniej już miał instynkty mordercze i opowiada o następnym fakcie: Gregorski leżał przez dwa tygodnie chory w szpitalu i wówczas starał się wydostać z apteki szpitalnej środki usypiające, aby módz potem przy ich pomocy łatwiej okradać ludzi. Środków tych atoli nie dostał. Gdy potem, wyszedłszy ze szpitala, opowiadał Sobolowi o swem niepowodzeniu, Sobol zawołał: głupstwo środek usypiający, główny argument to sztylet.

Sobol woła: Kłamiesz łotrze!

W dalszym ciągu swych zeznań opowiada Sobol, że obaj postanowili zamordować Kleszczców, a następnie obrabować. On uderzył siekierą Kleszcza trzy razy głowę, Kleszczową dwa razy, a dziecko ich raz.

Przewodn.: Po co było uderzać siekierą dziecko, przecież ono byłoby wam w rabunku nie przeszkadzało.

Sobol: Tak wypadło z toku uderzeń! Dalej opowiada, że gdy ofiary jęczały, obaj obwinieni usiłowali dodusić je rękami. Ponieważ ofiary były krwią zbryzgane, przeto mordercom ślizgały się ręce, porwali więc poduszki i Sobol dusił poduszką Klęszczową, a Gregorski Kleszcza. Gdy ofiary przestały jęczeć, wówczas mordercy poczęli plądrować po całem mieszkaniu i zabrali 40 koron, zegarek, pierścionek i kolczyki.

Sędzia przys. **Krasicki** do Sobola: Dlaczego z uśmiechem na ustach zeznajesz o tak strasznych rzeczach.

Sobol: Ja już mam taki śmiejący się wyraz twarzy.

Nastąpiło przesłuchanie świadków. Wchodzi Kleszczowa, blada, wysoka, czarno ubrana. W audytorjum poruszenie. Na czole widać u niej bliznę od oka do włosów, drugą bliznę widać na głowie. Obie pochodzą od ciosów, zadanych jej przez morderców, którzy przypatrują się jej z ciekawością, bardzo spokojni.

Kleszczowa opowiada, iż nie wie co się działo w mieszkaniu; odzyskała przytomność dopiero trzeciego dnia w szpitalu. Podczas zeznań tak osłabła, iż przewodniczący przerwał dalsze jej przesłuchanie i uwolnił ją. Pretensje jej co do odszkodowania przedstawi jej prawny zastępca.

O godz. ½ 4-tej przerwano rozprawę do dziś.

Ustawa kolonizacyjna w sejmie pruskim.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin. W izbie posłów sejmu pruskiego odbywa się 3-cie czytanie noweli do ustawy kolonizacyjnej.

Dr. Mizerski protestuje wśród wielkiej wrzawy przeciw temu, że minister spraw wewnętrznych rzekł, iż polskie aspiracje są skierowane przeciw istnieniu monarchji pruskiej.

Minister Hammerstein powiada: Nie chcemy Polaków zniszczyć, jak to mówił p. Mizerski, lecz chcemy ich wychować na lojalnych obywateli. Do tego jednak nam jeszcze daleko, jak to okazuje sposób prowadzenia opozycji przeciw tej ustawie i jak to stwierdza fakt, że opozycję przenosi się poza granice państwa niemieckiego.

W Galicji odbyło się zgromadzenie protestujące, pod przewodnictwem. posła pruskiego. Co Galicji do naszych ustaw? My nie mieszamy się do stosunków austrjackich i możemy też żądać, aby Galicjanie nie mięszali się do naszego ustawodawstwa. Dowodzi to tylko, jak konieczną jest silna obrona. (Żywe oklaski na prawicy).

P. Bachem (centrum) oświadcza, że centrum zwartym szeregiem odrzuca przedłożenie, ponieważ sprzeciwia się ono konstytucji. Chodzi tu o ustawę, która sprzeciwia się słuszności i prawu, a zrodziła się z ducha hakatystycznego, z którego rząd nie oswobodził się, na szkodę kraju. Podobne przedłożenia muszą wreszcie osłabić Kościół katolicki.

Kościół jednakże musi zostać zdala od walki. Mówca uboiewa nad tem, że kierownictwo spraw polskich przeszło od ludzi starszych, doświadczonych, do młodych, niedoświadczonych, jak Kulerski i Korfanty. Jest to jednakże tylko wynikiem naszych ustaw. Wobec tego przedłożenie odrzucamy. (Żywe oklaski, długotrwałe sykania).

Minister sprawiedliwości Schönstädt odmawia Bachenowi prawa krytykowania interpretacji urzędowej. Ustawa obecna ma zapobiedz temu, aby polska część kraju tworzyła nowe ognisko zwalczania niemieckości. Idzie tu o walkę, którą trzeba stoczyć, a którą rząd w porozumieniu z większością obu izb sejmu w myśl przepisów państwa i kraju, uważa za słuszną. (Żywe oklaski, sykanie)

P. Cassel (wolnomyślna partja ludowa) występuje przeciw wywodom Schönstädta i oświadcza, że stronnictwo jego trwa przy wypróbowanych podstawach konstytucji. Mowca ubolewa nad wszechpolską agitacją, ale głosować będzie przeciw ustawie, gdyż przez nią nienawiść i rozgoryczenie wzrośnie. Pogodzenie się obu narodowości nie da się uzyskać przez represalja, lecz przez dzieło kultury.

Minister sprawiedliwości Schönstäd odpowiada, że zarzut jakoby brakło zarządzeń kulturalnych, nie dotyczy rządu. Dla żadnej prowincji nie wydano tylu zarządzeń kulturalnych, jak właśnie dla polskich, z czego skorzystali Polacy. Również zarzut, że ustawa obecna nie zgadza się z konstytucją, jest nieusprawiedliwiony.

Na tem dyskuję zamknięto.

W osobistej sprawie oświadczył p. Korfanty, że minister zarzucił mu zdradę stanu z powodu, iż przemawiał na zgromadzeniu na ziemi galicyjskiej. Stało się to dlatego, że górnośląscy Polacy nie mogą na Śląsku górnym znaleść sali na odbycie zgromadzenia.

Wniosek p. Dziembowskiego do §. 13, aby nie żądano zezwolenia na osiedlanie się, jeżeli chodzi o spadek, odrzucono. Przy §. 13 b p. Heissig (centrum) i Heiking przemawiali przeciw. P. Faltin zaznaczył, że paragraf ten pogorszy jeszcze stosunki na Górnym Sląsku, gdzie wszelki pokój ustanie.

P. Korfanty zaznaczył, że śmiesznem jest mówić o ucisku niemieckości, skoro na Śląsku górnym pozostaje w rękach niemieckich 4/5 własności ziemskiej, w Poznańskiem połowa, a w Prusach zachodnich 2/3. Mowca żali się na uciskanie wolności zgromadzeń w polskich prowincjach.

Wiceprezydent Krause dwukrotnie przerwał mowcy, wzywając go, aby trzymał się przedmiotu obrad.

Następnie przyjęto §§ 13—19.

Przy § 20 b, postawił p. Strombeck wniosek, aby początek tego § brzmiał: „kto wbrew postanowieniom ustawy tej rozpocznie budowę przed otrzymaniem pozwolenia na osiedlenie się, ma być karany grzywną do 150 mk., lub więzieniem. Komisarz rządowy sprzeciwił się tej poprawce, którą też po przemówieniu Dziembowskiego odrzucono, poczem przyjęto resztę paragrafów.

Przed głosowaniem ogólnem nad całą ustawą, postawiło centrum wniosek, aby to ogólne głosowanie odbyło się za 21 dni i aby nad tym wnioskiem imiennie głosowano. Kilku posłów przemawiało przeciw wnioskowi, albowiem są oni przekonani, że ustawa ta jest zgodna z konstytucją; inni zaś przemawiali za, między tymi Nachem i Dziembowski.

Wniosek odrzucono 203 głosami przeciw 109, poczem projekt ustawy w całości przyjęto.

Przyjęto jeszcze kilka drobnych przedłożeń, poczem uchwalono na wniosek rządu odroczyć posiedzenie aż do 18 października.

Berlin. Sejm pruski przyjął wczoraj w trzeciem czytaniu nową antipolską ustawę kolonizacyjną.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Monastyr. Przyjęcie agentów cywilnych odbyło się tu 28 czerwca w sposób bardzo uroczysty. Na dworzec przybyli reprezentanci władz miejscowych i oficerowie.

Wczoraj odbyła się konferencja między agentami, a członkami komisji krajowej w sprawie dziesięciny. Na konferencji przyszło do zgody.

W przyszłym tygodniu udadzą się agenci cywilni w podróż po wilajecie celem zebrania dat co do wypłaty odszkodowania za zniszczone w roku zeszłym domy itd.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Eskadra władywostocka.

Seul. (B. Reutera). Według urzędowego doniesienia, eskadra władywostocka, która zjawiła się koło Gensanu, składa się z trzech krążowników, 10 torpedowców i kontrtorpedowców. Eskadra ta dała 180 strzałów do osady japońskiej.

Tokio. (Urzędownie). Z Gensanu donoszą, że wczoraj rano 6 rosyjskich torpedowców wpłynęło do portu i dało około 200 strzałów na osadę japońską. Nieprzyjaciel zatopił jeden parowiec i jedną łódź żaglową. Torpedowce połączyły się następnie z trzema okrętami rosyjskimi, które pozostały poza portem i znikły. Dwóch Koreańczyków i dwóch żołnierzy było lekko rannych. Szkody w budynkach nieznaczne.

Starcia na lądzie.

Londyn. (Tel. wł.) Z Czifu donoszą, że w Mandżurji ciągle odbywają się potyczki między przedniemi strażami rosyjskiemi, a japońskiemi. Linja bojowa japońska ma 150 mil długości.

Linja obrończa japońska.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Daily Mail* donoszą z Fengwanczen, że 18 korespondentów japońskich i attachés wojskowi zwiedzało pod przewodnictwem oficerów japońskich linję obrończą japońską, urządzoną z podziwu godną precyzją.

Z Niuczwangu.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Niuczwangu: Wczoraj w południe rosyjski kontrtorpedowiec „Porucznik Buchara" przybył tu z Portu Artura. Łódź wjechała w 2 godziny później w rzekę i stanęła obok kanonierki „Siwucz". Wielki tłum ludzi zebrał się na brzegu.

Oficer okrętu oświadczył, że sprawozdanie admirała Togo o klęsce floty rosyjskiej w walce dnia 23 z. m. było przesadzone.

W Mandżurji pada silny deszcz, wskutek czego drogi są nie do przebycia.

Ruchy wojsk japońskich i rosyjskich.

Londyn. Do biura Reutera donoszą z Laojanu 19 b. m. Japończycy wymusili przejście przez wąwóz Motien i zbliżają się ku Liaojanowi. Rosyjskie wojska pod wodzą hr. Kellera zajęły silne pozycje, dominujące nad drogą od tej strony wąwozu. Japończycy zamierzają odciąć połączenie Rosyjskie na północ od Liaojanu. Kuropatkin z wielką siłą operuje koło Kaiczeng.

Złe wyekwipowania żołnierzy.

Petersburg. (Tel. wł.). Reprezentacja Czerwonego Krzyża żali się w sprawozdaniu na niedostateczne wyekwipowanie żołnierzy rosyjskich. Część żołnierzy chodzi już w szmatach. Mundury ich są dobre dla parady, ale nie na wojnę. Buty są takie, iż żołnierze po 14 dniach marszu chodzą boso prawie.

Flota bałtycka.

Londyn. (Tel. wł.). Potwierdza się wiadomość, że Rosja zapytywała już Francję, czy pozwoli eskadrze bałtyckiej nabierać węgiel w portach francuskich podczas jej podróży na daleki Wschód. Pozwolenie to, ze względu na ogłoszoną przez Francję neutralność, może nastąpić tylko z tem ograniczeniem, że okręt może nabrać tylko tyle węgla, aby mógł się dostać do najbliższego portu.

Z Portu Artura.

Czifu. (Doniesienie Biura Reutera). Przybyło tu 50 Europejczyków, którzy 23 czerwca opuścili Port Artura i odpłynęli z zatoki Gołębiej. Opowiadają oni, że podczas bitwy z 23 czerwca „Sebastopol" odniósł lekkie uszkodzenia, które do dwóch tygodni będą naprawione, statek zaś rozrzucający miny, „Amur", odniósł ciężkie uszkodzenia. Dalej opowiadali oni, iż Japończycy zatopili jeden rosyjski okręt liniowy.

Londyn. (Tel. wł.). *Daily Expres* donosi z Czifu, że flota japońska w niedzielę do późnego wieczora bez przerwy bombardowała Port Artura.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmu, prezydent hr. Tisza, zabrawszy głos w sprawie narodowej, oświadczył, iż rząd węgierski popiera (?) kulturalną samoistność narodów, zamieszkałych na Węgrzech i podniósł, że prędzej czy później musi zwyciężyć przekonanie, iż między Węgrami a innemi narodami istnieje wspólność interesów. Ustawy o narodowościach rząd nie chce modyfikować, chce tylko zgnieść agitację antipaństwową. Trzeba też na to zwrócić uwagę przy mającej nastąpić rewizji ustawy karnej.

Następnie polemizował hr. Tisza z wywodami hr. Apponyi'ego i zastrzegł się przeciw zarzutowi, jakoby u rządu spostrzegać się dawał teraz kierunek antispołeczny. Rząd trzymać się będzie artykułu 30 ustawy z r. 1898, który zapewnia Węgrom wolną rękę na wypadek, gdyby nowa autonomiczna taryfa celna nie przyszła do skutku.

Nowa taryfa będzie uchwalona, ale kiedy wejdzie w życie i stanie się obowiązująca, tego powiedzieć nie można z tego powodu, że parlament austrjacki, który mają również uchwalić, nie jest zdolnym do pracy i nie ma nadziei, aby mógł się stać zdolnym do pracy w najbliższym czasie. Obowiązkiem przeto rządu jest oprzeć politykę swoją na artykule 30. To da się osiągnąć, jeśli rząd przeprowadzi rokowania w sprawie traktatów handlowych z innemi państwami, jednakże z tem zastrzeżeniem, że traktaty te zaczną obowiązywać od chwili, gdy między Austrją a Węgrami stanie związek celny. Większość Węgrów pragnie związku celnego z Austrją. (Zaprzeczenia na lewicy).

W sprawie reformy wyborczej oświadcza hr. Tisza, że rząd dotrzyma swego przyrzeczenia i że nowe wybory do sejmu w roku 1906 odbędą się już na podstawie nowej ordynacji wyborczej. (Oklaski).

Na tem posiedzenie zamknięto.

Zamach rewolwerowy hr. Milewskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Milewski wysłał wczoraj do Barbera dwóch oficerów jako sekundantów, aby zażądali od niego zadośćuczynienia za to, że uderzył Milewskiego. Lekarze sanatorjum wzbronili atoli sekundantom wstępu do chorego. Hrabiowie Schaffgotsch i Coudenhowe, którzy przypadkowo byli świadkami całego zajścia na dworcu północnym, opowiadają, że nieprawdą jest, jakoby Milewski powiedział Barberowi jakieś grubjaństwo; powiedział mu tylko, aby się do tej sprawy nie mięszał.

Dzienniki donoszą — prawdopodobnie według opowiadania hr. Milewskiego — że p. Włodzimirska kosztowała go podczas dwuletniej z nim znajomości, przeszło 200.000 k.

Francja a Watykan.

Paryż. Na posiedzeniu komisji budżetowej oświadczył Combes w sprawie zniesienia ambasady francuskiej przy Watykanie, że swe zdanie w tej kwestji wypowie przy dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Odwołanie ambasadora jest rzeczywiste. Ambasador już do Rzymu nie wróci.

Kronika z ostatniej chwili.

Audjencja. Wiedeń. (Tel). Cesarz przyjął wczoraj na audjencji prywatnej nowo mianowanego posła chińskiego Jang-Czenga i odebrał od niego papiery uwierzytelniające.

Wykłady habilitacyjne. Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj w „Collegium novum" odbył się wykład habilitacyjny dra Stefana Horoszkiewicza, asystenta zakładu medycyny sądowej, a na wydziale filozoficznym wykład habilitacyjny dra Tadeusza Estreichera, pierwszego asystenta zakładu chemicznego, na temat: „O pierwiastkach, odkrytych w ostatnich latach".

Zniesienie wyroku. Wiedeń. (Tel.) Trybunał kasacyjny zniósł na wniosek prokuratora wyrok sądu przysięgłych, uwalniający gospodarza Stefana Jachnickiego od zarzutu morderstwa, dokonanego podczas wesela na gospodarzu Wojtaszku w Lubieniu koło Gródka. Ponowną rozprawę przekazano sądowi przysięgłych we Lwowie.

Tajemnicza afera. Budapeszt. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze rozpisują się o tajemniczej aferze: W dzienniku *Daily Express* pojawił się niedawno anons tej treści: „33-letni hrabia, blisko dworu stojący, pragnie się ożenić z panną, mającą 200.000 funtów szterlingów. Żona będzie miała wstęp u dworu". Zarządzono śledztwo za autorem tego artykułu i przekonano się, że anons ten pochodzi od pewnego węgierskiego arystokraty, który niedawno temu odziedziczył 800.000 koron. Zgrał się atoli w karty w Jockey-Clubie i zobowiązał się jeszcze znaczną sumę wkrótce zapłacić. Znalazła się rodzina angielska, która miała na wydaniu córkę, mającą więcej, niż 200.000 funt. szterl. posagu, ale dowiedziawszy się, że chodzi tu o zapłacenie długu z gry, zerwała rokowania. Sprawa stała się głośną i arystokracie owemu odebrano tytuł szambelana.

Nowy nieśmiertelny. Paryż. (Tel.) Profesor Sorbony Gebhard został wybrany członkiem Akademji francuskiej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 czerwca.

(fr). Z Paryża donoszą, że ajenci rządu rosyjskiego czynią usilne starania, aby przygotować grunt dla nowej pożyczki rosyjskiej. Jeżeli jednak w najbliższym czasie nie odniesie Rosja jakichś poważnych sukcesów militarnych, to sprawa ta pójdzie bardzo trudno. — Komitet wykonawczy kartelu naftowego postanowił zniżyć w sprzedaży hurtownej cenę nafty o $1\frac{1}{2}$ korony na cetnarze metrycznym, a do północnych Czech aż o $2\frac{1}{2}$ do 3 koron. Zniżenie to wchodzi w życie z dniem 1 lipca a ma na celu zapobiedz importowi nafty zagranicznej. — Od kilkunastu dni napływa znów złoto w znacznych ilościach do kas Banku austro-węgierskiego. W ciągu ostatnich dwóch tygodni wpłynęło go za 20 miljonów koron. — Zapotrzebowanie gotówki na ultimo wywołało dosyć znaczne podniesienie jej w eskoncie prywatnym. Wynosi on dziś $3\frac{3}{16}\%$, jest zatem tylko o $\frac{3}{4}\%$ tańszy od stopy banku austro-węgierskiego.

— **Wiedeń** 30 czerwca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 290·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 275·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. —·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. —·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 224·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510·—.

— **Berlin** 30 czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·—, Staatsbahny 136·10, Diskont Comandit 187·25, Berlińskie Towarz. handl. 151·90, Laura 248·75, Bochum 188·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 87·5, Kolej Meridionalna 144·90, Losy tureckie 127·50, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 203·50, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation 419·—, Lombardy 16·75, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 120·10, Kanada Profered 123·60, Akcje żeglugi hamburskiej 106·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 245·10.

— **Berlin** 30 czerwca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 30 czerwca. Austrjackie kredyty 201·—, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 30 czerwca. 4 procentowa renta 98·—, mąka 27·65.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek dnia 1-go lipca 1904 r.

300 DNI!

(L'ENFANT DU MIRACLE)

krotochwila w 3 aktach, przez Pawła Gavault i Roberta Charvey; tłómaczył Jarosław Pieniążek.

OSOBY:

Eliza Moulurey	pni Solska
Georges Durieux	p. Rasiński
Croche, budowniczy	p. Feldman
Lansquenet, notarjusz	p. Antoniewski
Dr. Paradox, profesor uniwersytetu	p. Nowacki
Berta, jego żona	pni Pawińska
Lescalopier	p. Solski
Herman, detektyw	p. Roman
Pani Langrune	pni Rotter
Siostry Coconé	p. Kliszewski
Hermina	pni Chmielińska
Groom	∙ ∙ ∙
Małgorzata, pokojówka	pni Ogińska
Zuzia	pna Sławinska
Baptysta, służący	p. Bielecki

Przyjechali do Lwowa.

dnia 30 czerwca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. K. Drohojowski z Tułkowic. Hr. A. Skarbek z Bieńkowej Wiszni. M. Giusel z Felsztyna. K. Zalewski z Podola ros. K. Malczewski z Delatyna. G. Kogolniceano z Czerniowiec. Br. J. Romaszkan z Czerniowiec. P. Kostecki z Rosji. J. Jarzymowski z Chłopczyc. Ł. Horodyski z Probużnej. W. Łoziński z Kijowa. D. Schachner z Puczawy. J. Peters z Paryża. M. Hollenleiner z Wiednia. W. Staszkowski z Warszawy. A. Goury z Paryża. K. Zadurowicz z Rivoli. Z. Obertyński z Hujcza. J. Wolf ze Suczawy. F. Schüch z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Z. Brunicki z Lubieńca. Dyrektor F. Ślęk z Krakowa. Dr. B. Lisowski z Krakowa. S. Pawlikowski z Bereźnicy. S. Kędzierski z Meryszczowa. Dr. A. Sawicki z Kańczugi. K. Ranwid ze Lwowa. A. Kunz z Podwerbec. F. Kunz z Hawrylak. J. Horodyński z Korsowa. J. Frühling z Rosji. F. Sokolnicki z Wołynia. B. Rusicki z Wilna. J. Sala z Wysocka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy okazali nam tyle współczucia w bolesnym ciosie jaki nas dotknął przez śmierć ukochanej naszej Matki, składamy na tem miejscu z serca płynące „Bóg zapłać". 688

Rodzina Kwiatkiewiczów.

Dr. Bolesław Gerzabek, dyrektor szpitała powszechnego w Husiatynie, zawiadamia wszystkich prywatnych chorych, którym polecił zgłosić się w czasie między 1—15 lipc , że na czas ten wyjeżdża z Husiatyna.

Chorzy zechcą się zatem zgłosić dopiero po 15 lipca.

†

Z Serednickich

Józefa Kopaczek

żona majstra murarskiego

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 30-go czerwca b. r. w 38 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 2 lipca b. r. o godzinie 3 po południu, z domu żałoby przy ulicy Lwowskiej l. 48 (Zamarstynów) na cmentarz Zamarstynowski, na którą w smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 1 lipca 1904.

„Concordia" A. [illegible]arkowski.

†

Z Czołowskich

Karolina Wierzejska

wdowa po c. k. nadstrażniku skarbowym

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 30 czerwca 1904 r., przeżywszy lat 27.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 2 lipca b. r. o godzinie 3 popołudniu z Kleparowa na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 1 lipca 1904.

„Stella" K. Słotołowicz Wałowa 11.

[...]NICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Nie kłopocz się — odparł Dufresne — z twoimi z 60-u frankami możemy żyć tydzień; to dość czasu, żeby zacząć moje operacje. Przedewszystkiem przez ten czas wyrzecz się złodziestwa kieszonkowego i zabawy z nożem. Jesteśmy uczciwi ludzie.

— Jak to nas zmieni! — Zaśmiał się Surin.

— Daj pokój można się do wszystkiego przyzwyczaić. A pamiętaj, zaprzestań twojej gwary; mów porządnie.

— Rzecz skończona, staję się uczciwym, przyzwoitym i... idyotą — zakończył Surin.

— Strzeż się Pantery, to łotr ponury.

— Nie znam takich ludzi, kochany panie — rzekł Surin.

— Ah! przepraszam — zapytał ceremonialnie Dufresne, zatrzymując go za rękę — jak będziesz się nazywał w hotelu des Vogageure?

— Pan Julian Levéque.

— Dobrze, do widzenia, drogi przyjacielu, do widzenia!

Gdy się drzwi zamknęły, Fouinard zatarł ręce i mrugnął okiem bardzo zadowolony z siebie i ze swego spólnika.

— No, — mruknął — może tym razem dobiję do końca; sprawa przedstawia się dobrze, wyciągnę z niej co się tylko da... Staraj się, czuję ogromny pociąg do zostania porządnym człowiekiem. Może później zostanę skarbnikiem w mojej parafji?... He! he! to byłoby zabawne... i zupełnie nie głupie. Nigdy nie za późno na cnotę; dołóżmy więc wszystkich starań do tej operacji. Na początek odpowiem na list otrzymany rano.

Po skończeniu tego monologu, pan Dufresne wyczyścił starannie surdut, włożył kapelusz i wyszedł.

Wstąpił do „café", kazał sobie podać kawy i zażądał papieru, pióra i kałamarza.

Pani Joanna Breton
w Etampes.

„W odpowiedzi na wczorajszy list pani, pośpieszam zawiadomić, że informacje, jakich żądasz o sprawie Julot, — 30 listopada 1872 r., — są natury zupełnie poufnej. Odnoszą się one do rodziny arystokratycznej i bardzo szanowanej.

„Choć pragnę ich pani udzielić za cenę skromnego wynagrodzenia jakie sama oznaczasz, nie mam prawa zrobić tego, nie znając pani, i nie mając gwarancji, że nie nadużyjesz mojego zaufania.

„Będę, miał zaszczyt udać się jutro do Château Thierry pociągiem o pół do siódmej i przybędę na dworzec tego miasta o godzinie dziesiątej wieczór.

„Spodziewam się, że pani będzie na mnie czekać.

„Pozna mnie pani z łatwością po chustce, którą będę trzymał rozłożoną w lewej ręce.

„Mam zaszczyt i t. d.

Dufresne.

„Dyrektor Biura porady prawnej".

Zapieczętował list, wypił kawę, wypalił cygaro, potem wstał i poszedł do biura pocztowego.

Wykonawszy pierwszą część planu obmyślanego, chciał udać się do Meudon, aby zasięgnąć wiadomości o ludziach, którzy przed dwudziestu laty przygarneli dziecko ocalone z Sekwany.

Poszedł do Pont-Rojal, gdzie wsiadł na statek płynący specjalnie do Meudon.

W trzy kwadranse był na miejscu.

Wszedł do pierwszej oberży, usiadł przy oknie, kazał podać pół butelki białego wina, potem przyglądał się ludziom dokoła siebie.

Oberża była prawie pusta; oberżysta stary, z białemi włosami, spacerował melancholijnie z rękami w tył założonemi. Przy kontuarze służąca robiła pończochę, obojętna na to co się koło niej działo.

Oberżysta sam usłużył swojemu klientowi i pragnąc zapewne trochę rozmowy, zapytał uprzejmie:

— Pan może szuka mieszkania do wynajęcia u nas?

— Właśnie — rzekł Dufresne, chwytając sposobność do mówienia.

— Z łatwością pan znajdzie, ja sam mogę panu wskazać. Znam dobrze prawie wszystkie domy. Jestem prawie najdawniejszy w naszem mieście. Nie długo pręćdziesiąt lat jak trzymam tę oberżę.

— Doprawdy, aż tak dawno? — rzekł Dufresne.

— Tak panie, pięćdziesiąt lat. Znam wszystkich mieszkańców Meudon; są tacy, co przy mnie się porodzili, inni pomarli...

— Przychodzi mi na myśl — przerwał znów Dufresne, — że moglibyście może powiedzieć mi, co się stało z pewnymi zacnymi ludźmi, których tu znałem kiedyś... jest temu lat kilkanaście.

— Jak oni się nazywali?

— Ah!... Rambert... Lambert... nie... nie to... nie mogę sobie przypomnieć teraz. Lecz to byli ogrodnicy, mieszkali na stoku wzgórza, prawie nad Sekwaną, przy drodze z Issy:

— Ah! tak, tak, — rzekł oberżysta — wiem co pan chce powiedzieć... mąż był ogrodnikiem, prawda?

Tak, właśnie. Zacni ludzie... młodzi, pracowici... Ah! sapristi! jakże oni się nazywali?

— Jeżeli to ci, co ja myślę — odpowiedział oberżysta, — to oddawna już opuścili te strony.

— Ah!... Gdzie się przenieśli?... Szkoda, takbym rad zobaczyć się z nimi.

— Dobrze nie wiem; mówią, że na Marnę. Dostali jakiś spadek; mieli syna już dużego, którego musieli zostawić w Paryżu.

— Tak, tak, to oni, — rzekł Dufresne; — mieli syna, nawet przypominam sobie, że była o tem nieprawdopodobna historja.

— Wyratowanie z wody, czyn poświęcenia, wszystko to prawda. Wreszcie dzienniki opisywały szeroko w owym czasie. Wymieniano nawet nazwiska, dopominano się medalu dla tego, który dziecko ocalił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
3·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Korösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny,
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.